

Historia Suwalskiego Strzelectwa Sportowego



STRZELECTWO SPORTOWE - PASJA, PRACA, SATYSFAKCJA

Wspomnienie Lecha Nowikowskiego

"Nestora" strzelectwa sportowego

w Suwałkach

I

Ocalić od zapomnienia - Lech Nowikowski

Minęło już wiele lat od mojej przygody ze strzelectwem sportowym, zostały tylko wspomnienia i nieliczne dowody, które umożliwiają odtworzenie wydarzeń sprzed lat, o których wydaje mi się nie można zapomnieć.

 Rok 1953 był kolejnym etapem zawodowym w moim życiu. W tym roku rozpocząłem pracę na stanowisku Kierownika Klubu Sportów Ogólnowojskowych Ligi Przyjaciół Żołnierza w Suwałkach. Obowiązkiem moim głównie było szkolenie członków LPŻ w dziedzinie sportów obronnych oraz organizacja treningów i zawodów. Najbardziej prężną i popularną była sekcja strzelecka zarówno wśród osób dorosłych jak i młodzieży.

Aby uczyć sztuki strzeleckiej musiałem sam nabyć niezbędnej wiedzy teoretycznej z dostępnych wówczas podręczników i biuletynów specjalistycznych oraz praktycznego strzelania, co czyniłem poprzez systematyczny trening zarówno z broni długiej - KBKS i karabin oraz z broni krótkiej - pistolet.

Po niedługim okresie treningów spostrzegłem, że stosunkowo szybko zacząłem uzyskiwać coraz lepsze rezultaty szczególnie w strzelaniu z broni długiej. Należy podkreślić, że wówczas sport strzelecki w Polsce funkcjonował wyłącznie pod egidą LPŻ. W tym czasie istniała już prężnie pracująca sekcja strzelecka w Białymstoku, w której to zawodnicy uzyskiwali znaczące wyniki w skali kraju. Bezpośredni kontakt z czołowymi strzelcami pomógł mi w opanowaniu techniki

strzeleckiej, co zaczęło owocować coraz lepszymi wynikami porównywalnymi z tymi jakie osiągnęli zawodnicy z Białegostoku.



Członkowie reprezentacji Suwałk w pierwszych zawodach strzeleckich o mistrzostwo województwa białostockiego w 1955 r.

Zdjęcie z roku 1956 - strzelnica Białystok – Pietrasze. Od lewej stoją: Jerzy Lauryn, Danuta Bogdanowicz, Lech Nowikowski (trener), Zofia Neska, Tadeusz Wasilewski.

W 1955 roku uczestniczyłem wraz z reprezentacją Suwałk (którą przygotowywałem) w pierwszych oficjalnych zawodach o mistrzostwo województwa białostockiego.



Na pierwszym planie Lech Nowikowski

Uzyskany przeze mnie indywidualnie rezultat w strzelaniu z KBKS był potwierdzeniem mojej predyspozycji i spowodował, że wszedłem W skład reprezentacji województwa.



W roku 1958 uczestniczyłem w ogólnopolskich mistrzostwach LPŻ w Szczecinie. Uzyskany tam wynik z broni małokalibrowej KBKS spowodował, że zakwalifikowany zostałem do centralnej kadry LPŻ

Należy podkreślić że wówczas czołowi strzelcy kraju uczestnicy Mistrzostw Świata i Europy, Mistrzowie Polski przynależeli do LPŻ. Dopiero po roku 1960

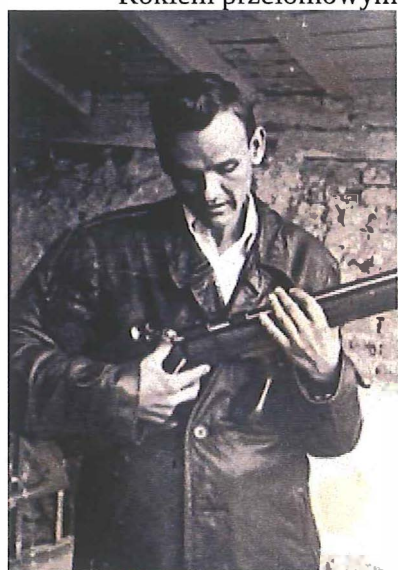
czołówka krajowa zaczęła zrzeszać się w klubach wojskowych i milicyjnych oraz nielicznych cywilnych.

Wynikało to z faktu, że LPŻ nie był w stanie ze względów finansowych zapewnić właściwego rozwoju strzelectwa wyczynowego ograniczając się do sportu masowego.

Będąc członkiem centralnej kadry LPŻ miałem możliwość uczestniczyć we wspólnych treningach i zawodach z czołowymi zawodnikami i brać wówczas cenną lekcję pogładową.

Muszę przyznać z przykrością, że przez całą karierę strzelecką nie miałem na co dzień trenera, toteż to, co uzyskałem w strzelectwie zawdzięczam tylko wielkiej determinacji i pracy.

Pomoc stanowiły tylko podręczniki specjalistyczne jak „Sztuka celnego strzelania” B. Wasilewskiego, oraz „Strzelectwo kulowe” Cz. Molla oraz biuletyny wydawane przez Polski Związek Strzelectwa Sportowego.



Rokiem przełomowym w mojej karierze zawodniczej był rok 1961, kiedy to jako reprezentant LPZ Suwałki startowałem w XXVI Mistrzostwach Polski we Wrocławiu.

Uzyskany tam wynik w strzelaniu w konkurencji KBKS - I (3x40 strzałów w trzech postawach) stojąc, klęcząc, leżąc (1115) 1200 z kontuzją prawej stopy - zapewnił mi przynależność do strzeleckiej kadry narodowej Polski.

Znalazłem się wreszcie w doborowym towarzystwie polskich gwiazd strzeleckich.

Od tego czasu strzelectwo zdominowało moje życie osobiste. Ciężka systematyczna praca spowodowała, że wyniki jakie uzyskiwałem na treningach, a potem i na oficjalnych zawodach, były coraz doskonalsze. Zacząłem zaliczać się do czołowych zawodników kraju w strzelaniu z broni długiej zarówno, w KBKS na odległość 50 m jak również z KBD (karabin bojowy dowolny) na odległość 300 m. Ze względu na brak klubu na terenie województwa białostockiego, jako członek kadry narodowej zmuszony byłem przynależeć w latach 1961 - 1964 do klubu Gwardii Warszawa.

Opiekę ze strony klubu szczególnie w zakresie wyposażenia w sprzęt i amunicję miałem bardzo dobrą.

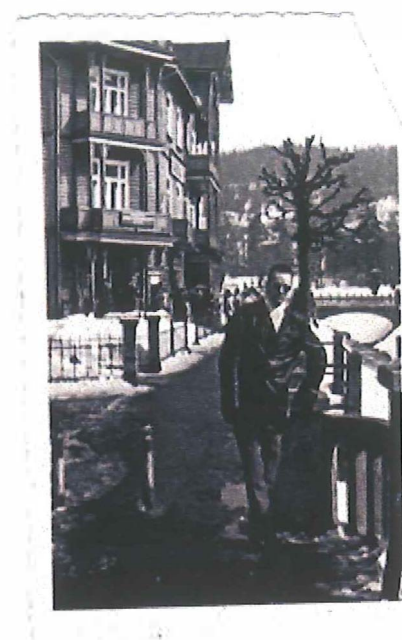
W mieszkaniu moim znajdowała się cała zbrojownia - 3 karabiny, pistolet, amunicja różnego kalibru, sprzęt pomocniczy jak luneta, ubiór strzelecki itp.

Na zawody, w których uczestniczyłem, zarówno w kraju jak za granicą, jeździłem obciążony wielokilogramowym sprzętem.

Nie sposób dziś po wielu latach wymienić w jakich zawodach i ile razy brałem udział, jakie uzyskiwałem wyniki. Wprawdzie zachowały się szczątkowe dowody, które odzwierciedlały w

części tylko moje sukcesy sportowe, zarówno w kraju jak i za granicą.

Jestem dumny że byłem po II wojnie światowej pierwszym suwalczaninem, który wchodził w skład KADRY NARODOWEJ POLSKI.



1961r. Krynica Górka
obóz kadry narodowej

Przez 3 lata będąc członkiem kadry narodowej nie wiedziałem, co znaczy urlop wypoczynkowy, bowiem każdy swój wyjazd na zawody i zgrupowania zaliczałem w poczet urlopu wypoczynkowego - wyłączając W ten sposób urlop rodzinny. Dziś wiem, że czyniłem to również kosztem rodziny z czego wówczas nie zdawałem chyba sobie sprawy.

Te trzy lata to ciągła walka z czasem. W tym okresie pełniłem odpowiedzialne kierownicze stanowisko w zakładzie pracy, której nie mogłem zaniedbywać.

Mając rodzinę musiałem spełniać podstawowe obowiązki głowy rodziny do tego nieustannie praca społeczna.

Toteż każdy wolny czas, w późnych godzinach wieczornych lub wczesnym rankiem to trening statyczny - techniczny, siłowy, oraz ogólnorozwojowy - bez względu na porę

roku (min.3 godz. dziennie). W okresie letnim trening na strzelnicy i wyjazdy na zawody. Chyba najbardziej męczące były, przeważnie nocne, wyjazdy PKP do odległych miast w kraju z Suwałk, głównie Warszawa, Wrocław, Bydgoszcz, Szczecin, Kraków, Olsztyn.

Same zawody to wysiłek fizyczny i pełna koncentracja na strzelnicy w wielu przypadkach po nocnej podróży i powrót do domu znów przeważnie nocą i bez wypoczynku do pracy zawodowej.

Kiedy dziś wspominam to zastanawiam się jak ja to wszystko godziłem?

Ale najbardziej i z niedowierzaniem zadaję sobie pytanie co mnie w tym sporcie tak bardzo trzymało. Przecież nie miałem żadnych profitów ani z klubu ani też z Kadry? Odpowiedz jest chyba jedna, była to po prostu PASJA.

Rok 1963 był rokiem przełomowym w mojej karierze sportowej. Zbliżała się Olimpiada w Tokio (1964). Otrzymałem polecenie przygotowania się do tej imprezy, gdyż zostałem zakwalifikowany do kadry olimpijskiej. Warunki, jakie mi przedstawiono przeraziły mnie. Okres przygotowań to wyjazd z domu i opuszczenie miejsca pracy na 8 miesięcy. A rodzina, a praca zawodowa? Decyzja, chociaż bolesna była jednoznaczna.

Wystąpiłem do PZSS z prośbą o zwolnienie mnie z obowiązku członka kadry narodowej, a tym samym z rezygnacji przygotowań do olimpiady.

Ostatnie mój oficjalny udział w zawodach to Ogólnopolska Spartakiada w Bydgoszczy w 1967 r.



Wspominam swoją przygodę ze strzelectwem sportowym tak, że były to lata ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń, ale też pięknych przeżyć, poznania ciekawych ludzi w Polsce i Europie, uczestniczenie w zawodach w Polsce i Europie, w klimacie pięknej rywalizacji sportowej.

Ale był to czas w moim życiu, gdzie wszystko podporządkowane było strzelectwu, treningowi i udziału w zawodach - liczył się tylko wynik. Właściwie to z prawdziwym żalem rozstałem się ze strzelectwem zawodniczym - nie zrywając całkowicie z tą dyscypliną sportu, gdyż w dalszych latach poświęciłem się pracy trenerskiej z młodzieżą.



Uwieńczeniem mojej przygody ze strzelectwem, która trwała 18 lat, było uzyskanie w 1979 roku dyplomu trenera strzelectwa sportowego II klasy w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Wcześniejsze uprawnienia do szkolenia to tytuł instruktora I klasy nadany w 1958 r.

Bardzo często zdarza się, że pasja sportowa przenosi się na członków rodziny - tak było i w moim przypadku.



Żona Julianna również uprawiała strzelectwo. Wielokrotnie startowała w zawodach reprezentując Suwałki, jak również woj. białostockie, na zawodach okręgowych i ogólnopolskich, zdobyła tytuł mistrzyni woj.

białostockiego. Brała udział również w zawodach spartakiadowych. Specjalizowała się w strzelaniu z KBKS.

Syn Marek uprawiając strzelectwo wielokrotnie reprezentował Suwałki i woj. białostockie w zawodach ogólnopolskich oraz licznych wówczas spartakiadach.

Córka Ewa reprezentowała Suwałki W zawodach o "Srebrny Muszkiet" oraz jako reprezentantka woj. białostockiego uczestniczyła W Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży.

Chyba właśnie ten fakt spowodował, że moja pasja była W rodzinie tolerowana, a nawet akceptowana.

Dziś pozostały mi miłe wspomnienia i satysfakcja, bo uprawiając w swym życiu kilka dyscyplin, w sporcie strzeleckim uzyskałem najwięcej - Kadra Narodowa, Klasa Mistrzowska.

Najbardziej czułem się dumny kiedy reprezentowałem Suwałki i województwo na zawodach krajowych oraz Polskę na zawodach międzynarodowych.

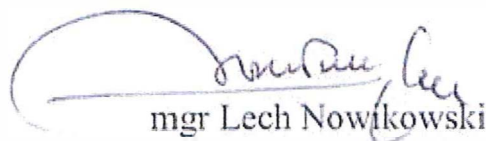
Po wielu latach od zakończenia kariery zawodniczej, pytam siebie, czy nie żałuję tylu wyrzeczeń, ciężkiej pracy, gdzie nagrodą była tylko satysfakcja osobista - przed laty odpowiedź była jedna - nie żałuję. Dziś myślę już z pewną rezerwą i mam wątpliwości jak trafnie odpowiedzieć.

Nie mogę pominąć faktu że uprawiając strzelectwo promowałem tą dyscyplinę wśród suwalczan. Poza osobami dorosłymi do tej dyscypliny zaczęła garnąć się młodzież. Dowodem był fakt, że już W latach sześćdziesiątych w kadrze narodowej juniorów było 2 suwalczan: Stefan Gorszewski i Edward Małek. W tych latach wzrósł poziom sportowy wśród członków sekcji. Zawodnicy suwalscy zaczęli dominować w woj. białostockim zaznaczając swą obecność na Mistrzostwach Polski.

Odrębny rozdział W moim życiu stanowi moja praca trenerska W latach 1968 - 1975 pod patronatem LOK i KS W IGRY - ale to już temat do oddzielnych Wspomnień.

Strzelectwo sportowe dziś (rok 2008) w naszym mieście jest dyscypliną tylko w śladowym wymiarze przypominającą lata świetnego rozwoju i sukcesów sportowych - pomimo to, pomimo to a może właśnie dlatego nie powinna być całkiem zapomniana.

Trener Strzelectwa Sportowego II kl.


mgr Lech Nowicki

Za zasługi dla strzelectwa sportowego jako zawodnikowi, trenerowi i działaczowi P.
Lechowi Nowikowskiemu nadano odznaczenia j.n.
Rok 2007 ? honorowa odznaka Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego
Rok 2008 ? Złoty medal za zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego
Rok 2012 ? Odznaka honorowa ?za wybitne zasługi dla Ligi Obrony Kraju?



EPILOG

Kiedy przeglądam wspomnienia pisane przed dwu laty i bardziej zagłębiam się pamięcią do. lat 1950-1960 odnajduję wiele wydarzeń i faktów które mam nadzieję wzbogacą historię strzelectwa suwalskiego W ogóle, W szczególności osobistych przeżyć z tym związanych.

Gdy W latach 1953-4 zetknąłem się ze strzelectwem sportowym po raz pierwszy miałem W ręku karabin bojowy, a to ze względu na to że nie odbywałem czynnej służby wojskowej. Zadaję sobie dziś pytanie jak radziłem sobie z brakiem wiedzy teoretycznej i praktycznej nikt bowiem mnie wówczas nie pouczał ani instruował jak obchodzić się z bronią. Do wszystkiego musiałem dochodzić sam tylko w oparciu o stosowne podręczniki szkoleniowe. Musiało coś dopingować mnie że sport dotąd dla mnie nie znany zafascynował mnie.

Dotychczas uprawiane przeze mnie dyscypliny należały do szybkościowych, dynamicznych, widowiskowych, a strzelectwo to sport statyczny - wytrzymałościowy. Dyscyplina ta należy bowiem do specyficznej niewątpliwie mało widowiskowej, gdzie wykluczona jest głośna widownia i owacje w czasie trwania zawodów. Niedopuszczalne są nawet głośne rozmowy a wszystko po to aby nie zakłócać koncentracji zawodników. Dlatego też nie wszystkim miłośnikom sportu taka dyscyplina odpowiada. Strzelectwo jest na pewno dyscypliną czasochłonną z monotonnym treningiem a na zawodach to walka z samym sobą. Trzeba ten sport po prostu polubić.

Dostępne wówczas karabinki sportowe kbks to przede wszystkim

praktyki wiedząc, że w strzelaniu iż trzech postaw o wyniku decyduje postawa stojąca /największa różnica punktów między zawodnikami/ toteż tą postawę najtrudniejszą technicznie trenowałem najbardziej intensywnie. W całej mojej karierze strzeleckiej okazało się że dzięki perfekcji w strzelaniu w tej właśnie postawie byłem wysoko notowany zarówno w kbks-ie jak również W kb 1 kbd. i w roku 1959 wydana była jednodniówka Zarz. Woj. LPŻ w Białymstoku "15 lat LPŻ" wówczas wyeksponowano moją osobę wraz ze zdjęciem pt. "wirtuoz strzelectwa" /jestem w posiadaniu tej gazetki/



i ★ Kluby ★ Sport ★ Kluby

Wirtuoz strzelectwa

Lech Nowikowski z Suwałk znany jest jako doskonały strzelec nie tylko na terenie województwa białostockiego ale w całej Polsce. Bo też w dziedzinie sportu, którą uprawia osiąga doskonałe wyniki. Strzela od niedawna, bo zaledwie od 4-ech lat. Niemniej jednak już dziś doszedł do niemal idealnej perfekcji.

Doskonałe wyniki sprawiły to, że Lech Nowikowski reprezentant województwa białostockiego znalazł się w kadrze centralnej Ligi Przyjaciół Zolnierza.

Oprócz doskonalenia własnej techniki strzelania Nowi-



kowski bardzo dużo czasu poświęca młodzieży. Nasi doskonali strzelcy I-ligowi Alicja Możejko i Henryk Mickiewicz to też jego wychowankowie.

Za wydajną pracę społeczną Lech Nowikowski odznaczony został „Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza LPŻ”.

W roku 1958 w ramach współpracy i wymianie doświadczeń z radziecką organizacją DOSAF/ odpowiednik LPŻ/ reprezentacja Białegostoku uczestniczyła w zawodach w Grodnie. Był to mój pierwszy wyjazd za granicę. Reprezentacje Białegostoku stanowili strzelcy z

Białegostoku-broń krótka oraz strzelcy z Suwałk broń długa. Poza mną z Suwałk brali udział moja żona Julianna, T. Dąbrowski, A. Możejko, L. Szczepańczyk, S. Gorszewski.

W ogólnej punktacji spotkanie zakończyło się zwycięstwem reprezentacji Grodna.

W tym samym roku w ramach rewanżu reprezentacja Grodna uczestniczyła w zawodach które odbyły się w Białymstoku, na strzelnicy Pietrasze. W zarówno w Grodnie jak i Białymstoku miały miejsce te same konkurencje tj. strzelanie z KBKS w konkurencji żeńskiej jak i męskiej- postawa leżąc i trzy postawy 50 m. KB trzy postawy na odległość 300 m. Pistolet dowolny 50 m, konk. Męska, pistolet szybkostrzelny do sylwetek 25 m. konkurencja męska. /jestem w posiadaniu jedyne go zdjęcia./ Zwyciężyła reprezentacja Białegostoku.

W kalendarzu imprez istniały cykliczne zawody w Olsztynie "O Puchar Grunwaldu" w których to zawsze uczestniczyłem. Były to konkurencje z broni małokalibrowej zarówno z broni długiej i krótkiej.

Z uwagi na konieczność ograniczenia kosztów w sekcjach strzeleckich LPŻ wprowadzono w latach 1957-1960 system "zawodów korespondencyjnych" polegających na tym że zawody odbywały się w/ g jednolitego regulaminu w sekcjach strzeleckich LPŻ w całym kraju w tych samych dniach i godzinach a wiarygodność i prawidłowość odbytych zawodów potwierdzali delegowani neutralni sędziowie podpisując komunikat klasyfikacyjny. Była to bardzo skuteczna forma zawodów dla zawodników którzy pomimo że systematycznie trenowali nie mogliby uczestniczyć w zawodach wyjazdowych.

Tak już wcześniej wspominałem przełom w mojej karierze strzeleckiej nastąpił w roku 1961. Wyniki jakie uzyskałem na Mistrzostwach Polski we Wrocławiu spowodowały że zostałem powołany do Kadry Narodowej Polski. "Przegląd Sportowy" pisał - swego rodzaju rewelacja, jest także mało znany w "światku" strzeleckim reprezentant LPŻ Suwałki L. Nowikowski. W konkurencji Kbks - I czwarte miejsce wynikiem 1115/ 1200, zaś w postawie stojącej drugie wynikiem 357/400. Podkreślić należy, że na mistrzostwach strzelano tylko z amunicji prod. polskiej z karabinku "Valmet" do tego z kontuzją bolesną prawej stopy.

W zaistniałej sytuacji musiałem przynależeć do Klubu Sportowego. Jakkolwiek proponowano mnie przynależność do KS Wawel w Krakowie skąd przybyła do mnie delegacja Klubu proponując mnie mieszkanie i prace również żonie-odmawiając podjąłem decyzję przynależności do Klubu Sportowego „Gwardia” w Warszawie ze względu na najbliższą odległość z Suwałkach skąd nie zamierzałem nigdzie wyjeżdżać. Obowiązek członka kadry był dla mnie wówczas czymś najważniejszym siła woli trening dotychczasowy został przeze mnie wzmożony, wzrosła samodyscyplina.

Każde dotychczasowe zajęcie typu kino, wycieczka, plaża- zostało zamienione na trening. Toteż aż przykro mi teraz wspominać, że przez trzy lata nie miałem urlopu wypoczynkowego co

było niewątpliwie najbardziej odczuwalne w rodzinie - bo każdy wyjazd na zawody czy zgrupowanie odbywał się W ramach urlopu wypoczynkowego. Przecież w owym czasie pełniłem odpowiedzialne stanowisko w zakładzie pracy produkcyjno usługowym /"Spółdzielnia Pracy Suwałczanka" zatrudniająca 250 pracowników/ Musiałem liczyć się z tym że sport strzelecki to moja "osobista sprawa która nie miała prawa mieć negatywnego wpływu na moją pracę zawodową-pełniącego funkcję Prezesa Zarządu.

Codzienny trening w domu - rano siłowy izometryczny, wieczorem przez trzy godziny 2100-2400 trening "suchy" statyczny i techniczny z karabinem. W okresie gdy były sprzyjające warunki atmosferyczne W godz. popołudniowych w niedzielę i święta od rana na strzelnicy - strzelanie. Codziennie miałem obowiązek przekazywać trenerowi koordynatorowi do Warszawy telefonicznie meldunek o przebiegu treningu i uzyskiwanych w/g opracowanego schematu.

W międzyczasie otrzymałem nowy karabinek małokalibrowy firmy "Anschutz" oraz karabin dowolny /KBD/ produkcji radzieckiej. Do tej broni otrzymywałem systematycznie amunicję najwyższej jakości W takiej ilości, że dzieliłem się z kolegami z sekcji LPŻ.

Treningi na strzelnicy małokalibrowej zlokalizowanej prawie w centrum miasta nie przysparzały mnie większej trudności pomimo że nie funkcjonowały tarczo-ciągi. Natomiast strzelanie z KB i KBK odbywałem na nieczynnych oficjalnie strzelnicach. Jedna zlokalizowana, była w pobliżu wsi Dąbrówka k/Suwałk gdzie w czasie okupacji Niemcy zaczęli budować strzelnicę olimpijską gdzie wykonane były wszystkie prace ziemne do strzelań wszystkich konkurencji w tym do strzelań na odległość 300 m. Tam dojeżdżałem rowerem /ok.2 km/ z pełnym wyposażeniem - przeddzień montując tarczę która tam też była przechowywana. Oczywiście w celu sprawdzenia wyniku jak równie zmiany tarcz każdorazowo chodziłem pieszo lub dojeżdżałem rowerem. Drugą strzelnicą do której z konieczności dojeżdżałem również na trening rowerem w dniach gdy nie była zajęta przez wojsko znajdowała się w okolicach Sobolewa. Trudności te wówczas mnie w ogóle nie zrażały. Bardzo często w czasie treningów szczególnie na strzelnicy małokalibrowej towarzyszyła mnie rodzina która na zapleczu oczywiście w okresie letnim zażywała relaksu.

Najbardziej uciążliwe były podróże na zawody czy też zgrupowania. Z Suwałk w zasadzie wszędzie było daleko. Podróże w większości odbywałem nocą i wielu przypadkach prosto z pociągu udawałem się na strzelnicę zaliczałem zawody i niezwłocznie przeważnie też nocą wracałem do Suwałk aby na drugi dzień stawić się w pracy. A już do wyjątku należało że miałem jeden lub dwa dni na strzelanie, kontrolne na obiekcie na którym miały odbyć się zawody. Każdorazowe moje usprawiedliwienie o nie możliwości stawienia się na zgrupowanie uzasadniałem obowiązkami w zakładzie pracy. Jak też było moje zaskoczenie kiedy mnie poinformowano że dla dobra strzelectwa i mojego powołany zostanę do jednostki wojskowej w Bydgoszczy i w ten sposób

bez odpowiedzialności za zakład pracy będę mógł we właściwy sposób trenować i uczestniczyć we wszystkich zgrupowaniach. Był to dla mnie i mojej rodziny szok. Po wielu usilnych prośbach odstąpiono od tego zamiaru. Ocenę mojej aktualnej formy trener koordynator kadry dokonywał na podstawie moich codziennych komunikatów. Przypominam sobie jak trener kadry odwiedził mnie na treningu w Suwałkach obserwował moje strzelanie - nie dowierzał gdyż uzyskiwane na treningu rezultaty przekraczały wielokrotnie rekordy polski, szczególnie W postawie stojącej - wówczas ? życzył" mi aby chociaż raz na oficjalnych zawodach osiągnął takie rezultaty.

Niestety zawodom towarzyszy stres i odpowiedzialność za wynik, toteż dopiero po latach i zaliczeniu wielu zawodów udawało mi się osiągać wyniki podobne do tych z treningu.

Właściwie to przez cały czas mojej przynależności do Kadry, aby nie stwarzać wątpliwej oceny w zakładzie pracy /spółdzielnia pracy/ wśród pracowników, że moja pasja może mieć negatywny wpływ na zarządzanie, nie rozgłaszałem tego że przynależałem do kadry narodowej i właściwie władze sportowe miejscowe i społeczeństwo dowiedziało się o mnie z prasy sportowej. Oczywiście najbliższe grono przyjaciół od początku śledziła moje osiągnięcia sportowe.

Mój udział w zawodach krajowych bardzo często kończył się tym że o osiągniętym wyniku i zajęтым miejscu dowiadywałem się po przyjeździe do Suwałk to oczywiście spowodowane było faktem jak najszybszego powrotu. Po trudach walki sportowej na zawodach i męczącej podróży zapominałem gdy osiągałem satysfakcjonujące wyniki, a do tego wspaniała oprawa zawodów. Większość zawodów odbywała się na strzelnicach zarządzanych przez Jednostki Wojskowe.

Otwarcie i zamknięcie imprezy to była prawdziwa gala - orkiestra wojskowa, kompania honorowa przemówienie wyższych oficerów - to wszystko napawało mnie dumą i dodawało sił do dalszej pracy.

Poza licznymi zawodami w kraju uczestniczyłem jako reprezentant Polski w licznych zawodach międzynarodowych zarówno W kraju jak również i za granicą - wówczas w krajach Demokracji Ludowej, gdzie spotykałem się z zawodnikami klasy światowej.

Do dziś nie rozumiałbym dla mnie jest fakt dlaczego będąc członkiem kadry narodowej musiałem w specyficzne ubranie i obuwie strzeleckie określone przepisami - kontrolowane podczas zawodów - zaopatrywać się osobiście na własny koszt ? Aktualnie jest to nie do pomyślenia.

Najtrudniejsza dla mnie była decyzja o zakończeniu kariery zawodniczej.

Dotychczasowy codzienny trening był integralną częścią mego życia .Karabin dla mnie po prostu pachniał a zapach prochu działał jak narkotyk. Kiedy postanowiłem nieodwołalnie rozstać się z bronią i przekazać ją właścicielowi- stałem się człowiekiem autentycznie chorym - w życiu pojawiła się pustka.

Z mojej decyzji na pewno najbardziej ucieszyła się żona i dzieci. dla których nareszcie

znalazłem czas - były wycieczki biwaki - zaczęło się normalne życie rodzinne. Wróciłem do swoich zaniedbanych pasji jak modelarstwo lotnicze i innych.

Po kilku latach reaktywowałem swoją pasję do strzelectwa, ale to w o wiele mniejszym wymiarze - już jako trener. Uwieńczeniem mojej pasji było uzyskanie uprawnień dyplomowanego trenera strzelectwa sportowego II klasy i sędziego I klasy.

Wiele wydarzeń z tym związanych po latach uległo zapomnieniu nie wiem dlaczego wcześniej nie przywiązywałem uwagi do zachowania zdjęć i innych dokumentów. Zachowała się zaledwie kilka zdjęć i wycinków z gazet.

Obecnie zawodnicy szczególnie osiągający w sporcie wyczynowym znaczące wyniki w skali kraju nie muszą ukrywać swojej pasji, a za osiągnięte sukcesy otrzymywać dyplom uznania i "uścisk dłoni" Prezesa Klubu. Te czasy chyba bezpowrotnie minęły. Obecnie każdy sportowiec wyczynowy jest chlubą klubu i miasta z którego się wywodzi. Nagrody, stypendia są naturalną formą rekompensaty za trud włożony w trening jak również za osiągnięte wyniki sportowe. Sylwetka Wyróżniającego się sportowca jest powszechnie znana poprzez prezentowanie w mediach zarówno w prasie jak i telewizji.

Aktualnie chyba żaden zawodnik nie kupuje za własne pieniądze niezbędnego sprzętu do uprawiania swojej dyscypliny. Nastąpił wzrost opieki lekarskiej - czego w moich czasach w ogóle nie było.

Za przykład może służyć fakt że ja uprawiając przez wiele lat strzelectwo nieświadom następstw nie byłem zmuszany przez trenerów do obowiązku stosowania ochraniaczy słuchu, szczególnie w strzelaniu z KB i KBD /można tylko wyobrazić ilość decybeli na zawodach kiedy naraz strzela się na 20 stanowiskach/. Dziś odczuwam skutki tego - po prostu mam uszkodzony aparat słuchu.

W swoich refleksjach nie odnoszę się do sportu zawodowego którego nie doświadczyłem, a który rządzi się innymi prawami -tam są duże pieniądze, sponsorzy inne uwarunkowania do pracy nad podniesieniem poziomu sportowego.

Obecnie jestem obserwatorem poczyną "Strzeleckiego Klubu LOK Wigry Suwałki" i czasami staram się przekazać młodym zawodnikom uwagi i porady na treningach. W czasie trwania lokalnych zawodów szczególnie w strzelaniu w popularnej broni pneumatycznej w chwilach wolnych pełnię funkcję sędziego.

Aktualnie warunki do pracy sekcji są utrudnione z powodu braku regulaminowych strzelnic. W najbliższej perspektywie budowa nowej krytej strzelnicy do strzałów kulowych Kbk i broni pneumatycznej.

Chciałbym być jeszcze świadkiem, że oprócz strzałów masowych w Suwałkach odrodził się sport wyczynowy znaczący przynajmniej w Skali kraju.

Z taką nadzieją pozostaję



Leon Nowikowski.